

G Ł O S

P O W I A T U

R A D Z Y Ń S K I E G O

D W U T Y G O D N I K
gospodarczo-samorządowy i społeczno-oświatowy.

WIEŚ I MIASTO

Najważniejszy węzeł gospodarki narodowej

W tegorocznej dyskusji budżetowej na terenie Sejmu dużo uwagi poświęcono rolnictwu. Odżyły wszystkie najważniejsze problemy i bolączki polskiej wsi. Dotknięto najbardziej bolesnych węzłów życia gospodarczego, umiejscowionych przede wszystkim na wielkim organizmie rolnictwa.

Organizm ten jest nadal chory. Objawy choroby, jej źródła i przyczyny są znane. Wieś polska jest przeludniona. Mimo to, że jej zdolności wytwórcze są duże — wieś polska w niektórych okolicach kraju jest głodna. Jest głodna, gdyż wyprzedawać musi za bezcen swe produkty dla uzyskania środków pieniężnych na świadczenia podatkowe, na spłatę długów, na zakup środków niezbędnych dla prowadzenia gospodarstwa.

Wartość sprzedawanych przez rolnika produktów zmniejszyła się i pomimo usilnych i kosztownych wysiłków nie udaje się jej podnieść, głównie z powodu trudności w ulokowaniu produkcji rolniczej na rynkach zbytu.

Rynek zagraniczny skurczył się ogromnie. Minister Poniatowski przytoczył, że w ciągu ostatnich czterech lat środki uzyskane przez rolnictwo z eksportu zmniejszyły się z 1.484 miljn. zł. do 491 miljn. zł. w r. ub., a więc spadły do 1/3.

Pojemność rynku wewnętrznego nie dała się dotychczas rozszerzyć. Ludzie nie przestali wprowadzić jeść, gdyż jeść muszą. Ale jedzą naogół mało. Niewątpliwie mogliby sporyć więcej mięsa, jaj, masła, ryb,

warzyw i owoców. Ale ludzie w miastach nie zawsze pracują, albo pracują mało i zarabiają niewiele. Pracują zaś i zarabiają niewiele, gdyż obroty gospodarcze są słabe.

Ludzie w miastach handlują głównie między sobą. Mało handlują z wsią. Żywią się tanimi produktami rolnictwa. Odstępują wsi małą część swego dochodu; mają zaś dla wsi drogie towary przemysłu. W tych warunkach wymiana między wsią a miastem chłama. Rolnictwo, mało zarabiając ze sprzedaży swych towarów, będąc obciążone podatkami i długami, mało może kupić towarów przemysłowych. Wielki, zamieszkały przez 70% naszej ludności, rynek zbytu wsi, jest niemal zupełnie stracony dla przemysłu. Nie sprzedając towarów mieszkańcom wsi, ludzie z miasta nie mogą zwiększyć swych obrotów, a więc nie mogą zwiększyć popytu na artykuły rolnicze.

Oto jeden z najbardziej trudnych i bolesnych węzłów życia gospodarczego, który uwypuklił się w dyskusji sejmowej. Wieś i miasto. Splot zagadnień związanych z wymianą między wsią i miastem. Rozwiązanie tego węzła — to poprawa sytuacji rolnictwa. I nie tylko rolnictwa. To przyspieszenie tętna ogólnych obrotów gospodarczych i polepszenie sytuacji całej gospodarki narodowej.

Nie jesteśmy pesymistami. Nie od dziś bowiem przystępujemy do rozwiązania tego trudnego węzła. Prace w tym kierunku trwają. Wiele środków zostało już wprowadzonych w ruch i działa. Mamy na myśli

akcję interwencyjną, zmierzającą do podniesienia cen artykułów rolniczych, akcję oddłużeniową, rozszerzoną ostatnimi dekrety, akcję poparcia produkcji i zbytu surowców pochodzenia rolniczego, czyli t. zw. preferencje dla surowców krajowych. Wszystkie te środki zwiększają — w miarę ich stosowania — dochód rolnictwa i jego siłę nabywczą. Są więc dobre i należy je nadal stosować.

Z drugiej strony tego węzła wymiany między wsią i miastem, od strony miasta działają środki, mające na celu niższe koszty produkcji przemysłowej, a więc udostępnienie wsi towaru fabrycznego.

Rezultaty tych środków postępują jednak wolno. Stąd też wynika konieczność przyspieszenia ich działania, stosowania niektórych z nich, na przykład, w dziedzinie akcji oddłużeniowej, w sposób bardziej intensywny.

Pozatem powstaje zagadnienie uzupełnienia tych środków innymi. Zostały one wymienione w przemówieniach p.p. ministrów i referentów poszczególnych działów budżetu państwowego.

O jakich środkach możnaby realnie dziś myśleć?

Wydaje nam się, że w grę może tu wchodzić sprawa odeciążenia wsi od świadczeń pieniężnych. Następnie, jako jedno z niesłychanie ważnych zagadnień, wysuwa się coraz mocniej sprawa handlu, a więc sprawa usprawnienia i potaniaenia kosztów pośrednictwa w handlu artykułami rolniczymi, w jego poszcze-

Polska praca podróżnicza

Osiem milionów rodaków przebywa poza granicami Rzeczypospolitej, bądź w zwartej masie, bądź rzadko rozproszonych w obszarnych przestrzeniach Ameryki, Azji i t. d. Naogół znaczenie i wpływ, jaki posiadają w przybranej ojczyźnie, nie odpowiada ani ich sile liczebnej, ani wartościowej, które wnoszą. A przecież wartości te są niemałe, a jeżeli cofniemy się wstecz zauważymy, że zasługi Polaków w różnych zakątkach świata są niepomierne. Uświadomienie sobie tego nie może nie podnieść na duchu naszych emigrantów którzy poznawszy przeszłość Polaków poza granicami ojczyzny, nabrac muszą pewności siebie w stosunku do otaczającego ich obecnego społeczeństwa, wśród którego wypadło im żyć.

Przyjrzyjmy się naszym zdobycjom w dziedzinie podróżnictwa badawczego i eksploracyjnego. Niema za kątka na świecie, gdzieby nas nie było kiedyś, niema skrawka ziemi, któregoby nasi podróżnicy nie byli badali.

Rodak w dalekiej Australji z dumą może powiedzieć współobywatelowi Anglikowi: i moi rodacy pomagali wam odkrywać waszą ojczyznę; to nasz Strzelecki przed stu blisko laty wskazał wam, gdzie szukać macie złota; on to, Strzelecki, odkrył najwyższą górę Australji, którą dziś, dzięki naszemu rodakowi, znanie jakę Mount Kościuszko. A gdy naszemu emigrantowi odpowie współobywatel Anglik: no i cóż z tego, jedna jaskółka nie przynosi wiosny, — emigrant odpowie mu: słusznie, jeno, że jeden tylko Strzelecki ba-

gólnych ogniwach (skup, magazynowanie, przewóz, ubój i t. p.); te koszty są dzisiaj niesłychanie wysokie, a wysokość ta odbija się ujemnie na wymianie między wsią i miastem.

Wreszcie możnaby pomyśleć o rozszerzeniu ruchu inwestycyjnego, który to ruch — jak to słusznie podniósł p. minister rolnictwa — zwiększając zapotrzebowanie na wyroby przemysłowe, rozszerzyłby za razem możliwości zbytu produktów rolnych.

Zastosowanie tych środków musiałoby oczywiście mieścić się w ramach obecnych możliwości finansowych Państwa, Idąc po tej drodze możnaby wydatnie zwiększyć wymianę między wsią i miastem i przyspieszyć rozwiązanie tego najpoważniejszego dziś węzła naszej gospodarki narodowej.

J. R—SKI.

dał naszą Australję, bo już 70 lat przed Strzeleckim już Ksawery Karnicki tutaj rybołówstwo i osadnictwo uprawiał, a Dębicki w 1843 i Zaba Napoleon w połowie XIX w. i Korzeliński Seweryn od 1852—1860 i ks. Rogalski w 1865, i Wiśniowski Sygurt 1870—73 i Malsburg w 1885—1892 i tylu innych nie poto po Australji chadzali, by baki zbijać. A ktośto, jak nie nasz Adam Mierosławski na nowo po latach odkrył i gwarem marynarsko-wielorybniczego życia ożywił zapomniane w oceanie Indyjskim wysepki St. Paul i Amsterdam.

A stąd ze skwarnej Australji w mroźną północ przerzucają się na Białe morze, na Komandory, Aleuty Kamczatkę i Sachalin, Beringa cieśninę, Ochockie morze i Nordkap i Szpicberg — czy i tam byliśmy? A jakże; niema niema na kuli ziemskiej skrawka lądu i — lodu, którego stopa Polaka nie dotykała, którego by umysł badawczy i dociekliwy Polaka nie badał. Nie sposób wymienić ich wszystkich, więc dla przykładu tylko wymienię tylko kilkanaście wybitniejszych nazwisk Polaków, co swoją cegiełką przyczynili się do wzbogacenia ogólnego dorobku. A więc Komandory badali między innymi Dr. Dybowski, Benedykt i Norozewicz Józef, Dr. Hryniewicz Leon, jako pierwszy europejczyk wzduż i wszcz przeszedł i zbadał Nową Ziemię, Kamczatkę badał generał Kopeć Józef, Kalinowski Jan, Dybowski Benedykt, Bohdanowicz Karol, Wimut Juljan i t.d. wśród spokojnych pogańskich Ajnów długie lata żył i światło wiedzy roztałcał Bronisław Piłsudski, jeden z trzech czy czterech europejczyków którzy język tego ludu poznali, a jedyny na świecie znawca języka szczepu Oroczonów i Gilaków na Sachalinie. Ku biegunowi północnemu ciągnęli i zimne morza arktyczne badali liczni podróżnicy polscy, a na podbój południowego bieguna, na statku Belgica, dążyli nasi klimatolodzy i meteorologowie Arctowski i Dobrowolski.

I znowu, gdy dla „ogrzania się“ przerzucimy się w cieplejsze strefy i spojrzemy na wyspy i wyspki Oceanu, na Melanezję, Polinezję, na Nową Gwineę, gdzie w 1872 Piotr Wereszczyński projektował utworzyć niepodległą kolonję polską. Wszędzie tam znajdziemy naszych, nie żadnych pepiczków, co przybyłemu zademonstrują, że „ja sem tu“, ale ludzi poważnych, bezinteresownych badaczy, czy to będzie Jan Kubary, co dziesiątki lat badał wyspy Palaw, Ponape, Nową Brytanję i inne, czy

Wiśniowski Sygurt, Korzeliński. Sumatra i Jawa nie obce są polskim badaczom — wszak dziś jeszcze wulkanolog polski, prof. Zwierzycki bada wspomniane wyspy i jest nawet szefem holenderskiej służby geologicznej tych wysp; a przed nim nie brakło tam również Polaków, by wymienić choćby zoologa prof. Siedleckiego Michała.

Zatrzymując się jeszcze w tej części globu, spójrzmy na kontynent. Mamy Indje. Już w 1480 widzimy tu Poznańczyka Gaspra da Gama, który później, w 1500 r., krążąc z Pedro Alvaresem Cabralem po dalekich mrozach, przypadkiem odkrywa Brazylję; widzimy dalej w Indiach około 1550 Erazma Kretkowskiego, w 1596 Pawłowskiego Krzysztofa i niebawem Pawła Palczowskiego, dalej księży Andrzeja Rudominę i lwowianina Boyma Mikołaja w 1643 r. i dr. Ignacego Zagiella już w 19 wieku i Ernesta Buławę (Tarnowskiego Władysława) i innych. „Niedaleko“ stąd do Chin: wspomniany wyżej ks. Boym przemierza państwo smoka, pozostawiając, jako owoc swych badań szereg prac o stosunkach chińskich, „Flora schinensis“ o przyrodzie chin, słownik i katechizm chiński. Nie był pierwszym nasz lwowianin, co obszerne ziemie chińskie przemierzał. Już w 1245 widzimy franciszkanina Benedykta Polaka, który od Krakowa aż do Kasakoru, stolicy chana Mongolji wędrował, by wieść mu, wraz z Pianem de Caspino ewangelję od rzymskiego papieża. Ich to, naszego Benedykta i włoskiego Caspia relacje są pierwszymi wiadomościami o dalekim a tajemniczym kraju i setki lat skwapliwie czytane. Krążą w odpisach po Europie.

Nie była nieznana Polakom Japonja, bo już w 1642 słyszymy o księdzu Męcimskim Wojciechu, który tam ginie śmiercią męczeńską.

Żaden może z narodów zachodnio-europejskich tak bliskich stosunków nie utrzymywał z Persją, co Polska, czego widoczne ślady pozostały choćby w strojach szlacheckich. Chodził tam już pod koniec 16 wieku wspomniany wyżej Paweł Palczewski, w 1602 roku mieszczanin warszawski, Sefer Muratowicz, z polecenia Zygmunta III., doprowadza do nawiązania stosunków handlowych z tym odległym krajem, odwiedzanym zresztą przez inne poselstwa z ramienia królów polskich, jak poselstwo Teofila Szemberga w 1638; misjonarzy polskich również tam nie brak, jak ks. Młodzianowskiego Tomasza w 1657 ks. Drzewieckiego Hieronima, Gostkowskiego

Z ŻYCIA POWIATU

Z terenu gminy Jabłoń

Gminna Komisja Oświaty Pozaszkolnej na terenie gminy Jabłoń przejawia dosyć ruchliwości i celowego podchodzenia do zagadnień oświatowych. Na jednym z posiedzeń G. K. O. P. powzięto uchwałę urzędzenia w siedmiu ośrodkach gminy cyklu odczytów zapoznających z całokształtem zagadnień z dziedziny spółdzielczości. Cykl zostanie zamknięty w 7 referatach, z których jeden jest dalszym ciągiem poprzedniego. By móc taką pracę wykonać, utworzono przy G.K.O.P. sekcję prelegentów, do której wchodzi nauczyciele — mężczyźni z całej gminy i jeden nauczyciel — emeryt pan Gajko. Jeden referat opracowuje 2-ch prelegentów, a następnie wygłaszają go w ośrodkach. Każdy ośrodek otrzymuje jeden referat w tygodniu. Niema tu zbytecznego przeciążenia pracą referentów, gdyż po wygłoszeniu swego referatu w 4 lub 3 ośrodkach ma 2 lub 3

tygodnie czasu do opracowania następnego referatu. Pracę zaczęto 15 stycznia, a zakończona zostanie 2-go marca b. r. Dotąd praca idzie normalnie i sprawnie. Podkreślić tu należy rzeczowe ustosunkowanie się samorządu do poczynań G. K. O. P. choćby przez dostarczanie podwód dla prelegentów wyjeżdżających do innych miejscowości z referatami. Frekwencja na odczytach dostateczna, a dyskusja rzeczowo prowadzona po każdym referacie świadczy o zainteresowaniu się społeczeństwa zagadnieniem, którego dobre rozwiązanie praktyczne mogłoby ulżyć doli naszego ludu idącego dotąd w pojedynkę.

Dalej G. K. O. P. urządza w marcu b. r. 3 dniowy kurs rolniczy na tematy: uprawa roli, płodozmian i nawożenie, hodowla i ratoownictwo, sadownictwo i pszczelnictwo. Tyle mogła zrobić tej zimy G. K. O. P. w Jabłoni.

J. BIALIC.

Z terenu szkoły w Jabłoni

W styczniu b. r. pan Bialic zwołał zebranie byłych uczniów szkoły powszechnej, na którym przedstawił potrzebę utrzymania kontaktu ze szkołą celem dalszego kształcenia się i interesowania się życiem wsi,

pod koniec 17 wieku, lub ks. Tadeusza Krusińskiego, używanego do misyj dyplomatycznych przez rządy Persji, Turcji i przez Watykan, Krusińskiego, który dokładnie przyglądał się stosunkom perskim i w 1728 r. poważne dzieło o nich ogłosił. Zbyt żywy był kontakt nasz z Turcją i Palestyną, by tutaj wymieniać licznych naszych podróżników w tych krajach. Zbyt liczny jest też nasz polski udział w rozjaśnianiu tajników i etnograficznych i geologicznych, geograficznych, przyrodniczych i t. d. niezmiernie Syberji od Uralu po Kamczatkę, od mórz zimnych po krańce południowe. Nie dobrowolna to naogół była emigracja: zesłańcami politycznymi, uczestnikami powstań narodowych polskich zaludniały się ogromne połacie Syberji, a od taczki katorżnej po latach zwolniony, szedł nasz zesłańcic w głąb ludów i lądów, badał, odkrywał, przeogromne walory wnosił do ogólnego dorobku. Nieznana byłaby dziś Syberja tak, jak znana jest, gdyby nie setki naszych zesłańców — uczonych, gdyby nie one plejady Benedyktów Dybowskiich Czerskich, Czekanowskiich, Cienkowskiich, Kowalewskich, Panrexiów, Hartungów, Wąglowskiich, Godlewskich, Witkowskiich i tylu, tylu innych.

gminy i państwa. Na zebraniu zaznaczono, że organizacja powstaje w tym celu, by młodzież do czasu wstąpienia do innej organizacji nie marnowała swoich sił, chodząc luzem. Na zebraniu zabierał głos pan Gajko, były nauczyciel i pan sołtys wsi. Obaj zwracali uwagę młodzieży na potrzebę organizowania się i podnoszenia prac i poczynań wsi na wyższy poziom. Na następnym zebraniu ułożono plan pracy.

Powstała sekcja literacko artystyczna, mająca na celu organizowanie czytelnictwa, przedstawień i obchodów. Pan Łukasiak zajmie się chórem, Pan Bialic poprowadzi z chłopakami kurs pszczelarski mający na celu zainteresowanie młodych tą gałęzią gospodarstwa. W planie jest budowa uli słomianych, przynajmniej po jednym dla każdego członka.

Kółko prenumeruje pismo „Przysposobienie rolnicze”, które będzie opracowywane wspólnie na zebraniach.

9 lutego b. r. Koło urządza zabawę o charakterze towarzyskim, połączone z zabawą taneczną i herbatką. Jako przygotowanie do tej zabawy, p. Bielcowa z dziewczętami zajmie się zapoznaniem ich praktycznie ze sposobem urządzenia przyjęcia. Kółko liczy 24 osoby. Zdaje się, że to jednak mało. Tej jednak grupce życzymy owocnej pracy i wierzymy, że to nie będzie słomianym ogniem. Pamiętajcie o tem, że wieś patrzy na Was i czeka pracy.

„Razem, młodzi przyjaciele!”

OBWÓD POWIATOWY L.O.P.P.
w Radzynie.

L: 19/35 dn. 7 lutego 1935 s.

Do
Red. „Głos Pow. Radzyńskiego”
w Międzyrzecu.

W załączeniu przesyłamy komunikat w sprawie obrony przeciwlotniczo-gazowej w szkołach z prośbą o umieszczenie w najbliższym wydaniu czasopisma W.Panów.

Prezes Zarządu
H. Banaszkiwicz
Starosta Powiatowy

Sekretarz
St. Więckowski.

Obrona przeciwlotniczo-gazowa w szkołach

Działalność L. O. P. P. na terenie szkół średnich i powszechnych datuje się nie od dzisiaj. W pełnym zrozumieniu roli i znaczenia, jaką posiada młodzież szkolna dla przyszłości Państwa, starały się władze Ligi wcielić zawczasu jaknajliczniejszą jej zastępy w szeregi L. O. P. P. i wciągnąć tem samem do pracy nad przygotowaniem obrony. Przyniesienie młodzieży niezbędnych wiadomości z dziedziny obrony przeciwlotniczo-gazowej ma na celu ochronę tej części społeczeństwa, do której należy przyszłość Narodu. Wykształcona w obronie przeciwlotniczo-gazowej młodzież spełni doniosłą rolę instrukcyjną w przygotowaniach obrony przeciwlotniczej biernej poszczególnych rodzin.

W rezultacie tych starań każda prawie szkoła posiada obecnie swoje Koła L. O. P. P., niema bodaj ucznia, któryby nie znał działalności Ligi i któremu obce byłyby jej zadania, młodzież tłumnie zwiedza filmy L. O. P. P., bierze udział w tygodniach, uroczystościach i t. p.

Nauka obrony przeciwlotniczo-gazowej powinna być prowadzona we wszystkich szkołach powszechnych i średnich, tak państwowych, jak również prywatnych. Wobec tego każda biblioteka szkolna powinna posiadać starannie dobrany zbiór wydawnictw OPLG i otrzymywać zapomocą czasopism L.O.P.P. najnowsze z tego zakresu wiadomości. Ćwiczenia uczniów w praktycznej OPLG powinny stać na pierwszym miejscu. W tym celu szkoły powinny posiadać własny najkonieczniejszy sprzęt i urządzenia obrony zbiorowej, któreby mogły służyć jako wzory dla ludności cywilnej.

Uczniowie, opuszczający szkołę, powinny wynieść z niej gruntowne przygotowanie w obronie przeciwlotniczo-gazowej, które zapewni szerokie rozpowszechnienie wśród społeczeństwa tych praktycznie nabytych wiadomości.

Przeprowadzenie tych zadań zależne jest od gruntownego przygotowania i organizacji oraz w pierwszym rzędzie, od przeszkolenia nauczycieli na odpowiednich kursach obrony przeciwlotniczo-gazowej. Doniosłą rolę w wyszkoleniu i wyćwiczeniu młodego pokolenia w zakresie OPLG poza L.O.P.P. odgrywa harcerstwo, oraz obozy P.W. i W.F. Musimy nadmienić, akcja ta, naszkicowana w skróceniu znajduje się od roku w pełnej realizacji w Niemczech. Sowiety i Italja przystąpiły również do powszechnego i nauczania i ćwiczenia młodzieży w obronie przeciwlotniczo-gazowej. We wszystkich tych państwach propaganda została rozwinięta do najwyższego stopnia skuteczności doskonałości za wprowadzeniem obowiązku nauczania obrony w szkołach i nie jest też przypadkiem, że te same państwa zaczynają obecnie usilnie rozwijać organizację obrony powietrznej.

Polska pierwsza utworzyła cywilną organizację obrony powietrznej, która stała się wzorem dla wszystkich innych państw. W prowadzeniu powszechnego obowiązku owego nauczania obrony przeciwlotniczo-gazowej, musimy również być pierwsi.

Wieczór strzelecki

Dnia 6 stycznia b. r. Zw. Strzel. Oddziały w Międzyrzeczu zorganizowały „wieczór” świąteczny z okazji okresu świąt Bożego Narodzenia. Oprócz członków Zarządu Oddziałów byli ks. ks. Proboszczowie obu parafii. Razem było 87 osób.

Wszyscy zasiedli za stoły. Choinkę rześcicie oświetlono. Z młodych piersi nabożnie popłynęła pieśń „Wśród nocnej ciszy”. Następnie Prezes Oddziału w swoim przemówieniu złożył życzenia. Potem śpiewano pieśni religijne.

W tym czasie strzelczynie zakrzętały się koło kuchni i zjawily się na stołach ciastka, kanapki i herbaty. Przy pogwarce i przy dobrych humorach mile schodził czas. Rozmowy przeplatano piosenkami ludowymi i strzelecko-żołnierskimi.

Okolo godz. 9 wieczorem uprzątnięto salę ze stołów i rozpoczęto tańce. Jedni tańczyli drudzy przygrywali. Czas tak zszedł do godz. 12 w nocy. Wszyscy się ubawili i nie czuli zmęczenia na drugi dzień do pracy.

Ofiary na powodzian

Ośmieleni notatkami z innych terenów powiatu o ofiarności nauczycielstwa na powodzian stajemy w zgodnym szeregu notując z zadowoleniem kwotę 125 zł. 30 gr. złożoną przez nieliczne 12-osobowe grono nauczycielskie gminy Wołyn.

Rzut oka wstecz...

(Dokończenie)

Przy Kole Młodzieży powstał od samego początku chór mieszany pod przewodnictwem nauczycielki. Istnienie chóru pozwalało na wystawienie sztuk ze śpiewami, urozmaicał on też swoimi produkcjami obchody rocznic narodowych i wieczornice. Koło Młodzieży istniało kilka zimowych okresów, gromadząc się w sali szkolnej w braku własnej świetlicy, gdzie ich uczono godziwej zabawy i gdzie czytano książki.

Jeśli chodzi o pomoc w tych poczynaniach to w imię prawdy należy dodać, że z całym zrozumieniem ważności podobnej pracy wspierał stale szkołę pod tym względem, ówczesny jej opiekun i soltys zarazem, a terażniejszy wójt p. Piotr Chodźko, nie bacząc na przycki jakie spotykały go za to przychylnie odnoszenia się do poczynañ szkoły, od wiejskich dowcipniśców i niepowołanych „opiekunów”.

Gdy przed czterema laty, jeden właśnie z takich „opiekunów”, który lubią burzyć, nic w zamian nie budując, w sposób domagociczny zaczął szerzyć ferment wśród młodzieży zorganizowanej w „Siewie” i źle usposabiać do regulaminu obowiązującego w szkole (celem dokuczenia nauczycielce). Inspektor Szkolny zakazał gromadzić się w szkole. Wtedy z braku lokalu i kierownika Koło upadło.

Szkoła w dalszym ciągu urzędowała obchody, jednakże już tylko przy udziale samych dzieci szkolnych i ewentualnie niezorganizowanej młodzieży pozaszkolnej. W roku ubiegłym znowu staraniem szkoły zawiązało się Koło jej byłych wychowanków. Koncepcja ta pozwoliła wyeliminować żywioły niesporne (w większej części obce), to też praca w tem nowem „Kole” była przemiła i bardzo owocna. Powstała sekcja Przystosobienia Rolniczego, Koło Gospodyń Wiejskich i znowu chór.

Przerabiano kursy korespondencyjne im. St. Staszycy, zaprenumerowano parę czasopism, a w okresie świąt Bożego Narodzenia odegrano Jasełka (dwa razy w Zahajkach, raz w Drelowie) w wystawieniu których wzięło udział przeszło czterdzieści osób.

Niestety, ekspozytura stronnictwa ludowego, znajdującego się pod bokiem Zahajek, orzekła, że Koło Byłych Wychowanków jest organizacją „sanacyjną”, a wyeliminowane żywioły czyniły co mogły, aby pracę Koła uniemożliwić.

Mniejsza o połamane bramki i parkany, mniejsza o pełne kultury bombardowanie ścian sali szkolnej w czasie zebrań Koła, gorzej, że argumenty tej drugiej strony, wygłaszane w imię solidarności, robiły swoje i spowodowały wreszcie zno-

wu jego upadek z wiosną. Jednakże już w maju chór starszej młodzieży tym razem pod przewodnictwem p. Feliksa Panasiuka, wzięły wydatny udział w „Święcie Pieśni” urządzonym przez szkołę. I znowu należy wspomnieć, że tak w tem „Święcie Pieśni” jako też w obchodzie imienin Marszałka J. Piłsudskiego wzięły wydatny udział wójt tutejszy p. Piotr Chodźko, a także tym razem i sekretarz Urzędu gminnego p. Aleksander Kania.

To co napisałem nie wyczerpuje w zupełności pracy szkoły na niwie społecznej, nie wspominałem n. p. o kursach wieczorowych dokształcających, które również były w Zahajkach prowadzone, następnie 2 tygodniowy kurs gotowania urządzony dla starszych uczennic. Trudno o wszystkim pamiętać i o wszystkim pisać.

Mógłby ktoś zarzucić, że praca powyższa była zbyt jednostronna, jednakże trzeba wziąć to pod uwagę, że była to wogóle praca, że pierwsza podobna praca na tym terenie. W szczęśliwszym już położeniu znajdowały się wioski n. p. Drelów i Łózki. Miały one dwory, które zdawien dawna były ośrodkami oświatowymi szerzycielami oświaty i patryjotyzmu. Każdy nieuprzedzony a głębiej zastanawiający się osobnik musi przyznać, że każda wioska przy której znajdował się prawdziwie polski dwór, prędzej i głębiej uświadamiała się niż inne, które takich dworów nie miały. Pracę społeczną w Zahajkach trzeba było zaczynać od podstaw. Wioski wspomniane, mają już swoją tradycję pod względem uprawianej w nich pracy społecznej, dlatego formy tej pracy mogą tam być teraz więcej urozmaicone, gdyż tam poczucie obywatelskie jest już o wiele lepiej rozwinięte niż w Zahajkach.

W tych ostatnich, pomiędzy pokoleniem starszem tak zupełnie nie wychowanym społecznie i zacofanem a terażniejszym postępowym istnieje tak ogromna przestrzeń, że młodzież nietylko nie chce, ale nawet nie może tego dystansu przeskoczyć, gdyż musiałaby chyba zupełnie zerwać ze starszymi. Na terenie Zahajek nie udają się też żadne poczynania wymagające jakichkolwiek wkładów pieniężnych. Mało w Zahajkach jest ludzi, którzyby rozumieli potrzebę ofiarowania choć kilku groszy na cele społeczne.

Niestety, obawiam się, że będzie trzeba pracy całego szeregu ludzi aby się ten stan zmienił na lepszy. Z powyższych powodów wszelkie imprezy dochodowe ponajwiększej części palą na panewce.

Ciekawy jestem czy ci, którzy wcale nie chcą nic wiedzieć o pracy społecznej szkoły w Zahajkach są na swoich terenach do tego stopnia ofiarni?

Absolwent.

Posiedzenie

W Radzynie odbyło się dnia 17-go b. m. posiedzenie Zarządu Oddziału Powiatowego i Prezesów Ognisk Z. N. P. Na tem posiedzeniu wybrano p. Staszewskiego Józefa, kierownika szkoły powszechnej w Wohyniu, na wiceprzewodniczącego Zarządu Oddziału Powiatowego na miejsce p. Błaszczaka, który został przeniesiony do innego powiatu.

Postanowiono również zwołać na dzień 7. IV. b. r. Walne Zgromadzenie Oddziału Powiatowego do Radzyna.

Prócz tego omówiono cały szereg spraw związkowych bieżących.

Z Łukowa

Dowiadujemy się, iż w dniu 31 go stycznia b. r. odbyło się pierwsze posiedzenie nowowybranej Rady Miejskiej m. Łukowa. Na posiedzeniu wybrano na burmistrza p. Stilkra Antoniego, dotychczasowego burmistrza, na wiceburmistrza p. Dobromirskiego Franciszka, b. komisarza policji, na ławników: p.p. Dyla Stefana, nauczyciela z Łukowa, Gruszeckiego Juliana, rolnika i Naja Jójnę, przemysłowca.

Z powyższego zestawienia widać należały podział mandatów członków Zarządu m. Łukowa. Wśród ławników widzimy: nauczyciela, rolnika i przemysłowca. Jakoś w łukowskim powiecie inaczej te sprawy traktują, a to dlatego, że widocznie niema tam kryształowych ludzi.

Zawiadomienie

Zgodnie z par. 73 statutu zawiadamiamy, iż dnia 7 kwietnia b. r. (w niedzielę) odbędzie się w Radzynie Walne Zgromadzenie Oddziału Powiatowego Z. N. P. z następującym porządkiem dziennym: 1) Za gajenie i powitania; 2) Sprawozdanie Zarządu z działalności za ubiegły okres; 3) Sprawozdanie kasowe za rok 1934; 4) Sprawozdanie z Nadzwyczajnego Zjazdu Delegatów w Warszawie; 5) Dyskusja nad sprawozdaniami; 6) Uchwalenie budżetu na rok 1935; 7) Wybory władz Oddziału Powiatowego Z. N. P.; 8) Sprawy bieżące; 9) Wolne wnioski, 10) Zamknięcie obrad.

Początek obrad o godz. 10 ej w pierwszym terminie i 11-iej w drugim bez względu na liczbę obecnych.

Komunikujemy, że imiennych zawiadomień nie będziemy wysyłać i ograniczamy się do powyższego zawiadomienia. Spodziewamy się liczego przybycia związkowców na to Zgromadzenie.

Cześć!

Przewodniczący:

(—) W. JANICKI.

Sekretarz:

(—) A. KRASNODEBSKI.

„Wesele Lubelskie“

Dnia 10 b. m. zespół amatorski młodzieży międzyrzeckiej odegrał w Międzyrzeczu w sali szkoły powszechnej barwne widowisko ludowe w 3 ch częściach p. t. „Wesele Lubelskie“. Zanim przejdziemy do omówienia samej gry scenicznej aktorów podamy treść tego widowiska i autorów jego.

Melodje zebrał W. Batko, opracowanie muzyczne J. Chmary, inscenizacja Br. Nycza. Tańce opracowała Z. Ruszczewska, afisz i dekoracje projektowała Mendłowska.

Część I: 1) Dziewosłoby, 2) Obrzędowe picie, 3) Zaprosiny drużbów na wesele, 4) Taniec prosty.

Część II: 1) Różgowiny, 2) Rozpleciny, 3) Wymarsz do kościoła, 4) Tańce: mazur, oberek, mach i walczek („Miesiące“).

Część III: 1) Powrót z kościoła, 2) Uczta, 3) Chmiel, 4) Tańce: dziaduleńki, taniec młodych i cygan.

Wykonawcami poszczególnych ról były następujące osoby: p.p. Lasocka Lucyna — panna młoda, Wekówna Marja — matka p. młodej, Lewandowski Cz. — ojciec p. młodej, Rafalska L. — babka, Rafalska St. — młodsza siostra, Wielickówna H. — starościna. Zawierski Edward — pan młody, Świdarska St. — matka młodego, Puszkarski Waclaw — ojciec młodego, Pękala M. — dziadek, Łukasiuk J. — młodszy brat, Gałecki L. starosta.

Orszak p. młodej: p.p. Wielickówna G., Gałecki J., Staniszevska J., Piórecki G., Mankiewiczówna J., Wysokiński St., Puszkarska J., Filipiuk B.

Orszak p. młodego: p.p. Rosiewiczówna L., Petruczeńko H., Leszczukówna M., Olszewski Wł., Jakubowiczówna M., Jakubowicz M., Ciałkowska J., Siljańczuk Cz.

Reżyserowali: p.p. Kostecki St., Petruczeńko St. i Zawierski E.

Teraz postaramy się omówić grę niektórych osób. Zaczniemy od czołowej. Panna młoda początkowo była nieśmiałą na scenie, ale to dlatego zapewne, że zbyt przejęła się swoją rolą, gdyż każda niewiasta jako panna młoda jest z początku nieśmiałą, skromną, a później zmienia się. Tak też było i z p. młodą w „Weselu Lubelskim“, p. młoda grała swoją rolę śmiało, z należytym wczuciem się jak rzeczywista młoda. Jednym słowem bardzo dobrze.

P. młody jak na młodego grał za skromnie, trzeba było wykazać trochę więcej życia. Pozatem gra jego była również b. dobra.

Bardzo dobrze grali też: starościna, dziadek, starosta, starsza drużba — Wielickówna G. marszałek — Gałecki J. Pozostali grali dobrze. Jeden z aktorów trochę za dużo szarżował w swojej roli drużby, tak że

miało się wrażenie chwilami, iż na weselu znalazł się „prawdziwy Jasio wiejski“.

Ogólnie całość wypadła bardzo dobrze, widać było, że aktorzy należycie opanowali swoje role i grali nie jak na scenie, a w prawdziwej wiejskiej chacie ziemi lubelskiej na weselu. To też publiczność za tę grę sownie wynagradzała huczniemi oklaskami. W czasie gry widzowie podziwiali piękno wesela wiejskiego, rdzennie ludowego. Na tem miejscu należy złożyć podziękowanie autorom „Wesela Lubelskiego“ za należyte opracowanie tego widowiska ludowego.

Reżyserom również należy się podziękowanie za staranne przepracowanie z aktorami. Podkreślamy to dlatego, że odtworzenie „Wesela Lubelskiego“ przełamało uprzedzenie publiczności do przedstawień amatorskich.

Należy również wspomnieć, że w Międzyrzeczu sztuka ta była grana cztery razy i na każdym przedstawieniu sala była wypełniona po brzegi publicznością. Jedynie publiczność Białej Podl. jest uprzedzona jeszcze do przedstawień amatorskich, gdyż nie zaszczyliła licznie swoją obecnością na „Weselu Lubelskim“ w dniu 14 b. m. Do gościnnego występu w Białej Podl. zespół aktorów „Wesela Lubelskiego“ musiał dolożyć około 50 zł., mimo trzykrotnego powtarzania przedstawienia. A szkoda, bo „Wesele Lubelskie“ jest piękną rzeczą.

Jak słyhać w Międzyrzeczu powtórzone będzie piąty raz. Do Radzyna również zawitają na gościnny występ, zobaczy jak popisie się publiczność radzyńska.

Wesele zostało wystawione staraniem Związku Strzeleckiego Oddziałów — męskiego i żeńskiego w Międzyrzeczu.

Mówią, że...

... nowy Wydział Powiatowy hołduje rosyjskiej zasadzie: „Dałoj z gramotnymi“ i dlatego prawdopodobnie nie wstawił żadnej kwoty do budżetu na budowę szkół powszechnych.

... Ubezpieczalnia w Międzyrzeczu dąży stopniowo do zera; z obecnego kilkupokojowego lokalu przenosi się do jednopokojowego w centrum miasta. Zła kuracja skoro pacjent stopniowo chudnie.

... prócz pana burmistrza jest drugi administrator miasta, który objął wszystkie funkcje, sprawowane dotychczas przez panów ławników poza zarządem miasta. A co będą robić ławnicy?

Oświadczenie

Wobec kompanji niektórych organów prasy, skierowanej przeciwko jednemu z wiceprezesów Związku Nauczycielstwa Polskiego p. Stefanowi Drzewieckiemu, Prezydium Zarządu Głównego Z. N. P., oświadcza co następuje:

1) Na skutek listu p. posła Stanisława Karpińskiego, opublikowanego w „Robotniku” z dnia 29 kwietnia r. 1932, w którym to liście p. poseł Karpiński zaatakował p. Drzewieckiego z racji jego działalności w Rosji Sowieckiej, p. Drzewiecki wszczął postępowanie honorowe przeciwko p. posłowi St. Karpińskiemu. W wyniku tego postępowania sąd honorowy w osobach: superarbiter adwokat dr. Zygmunt Graliński, oraz arbitrowie p. L. Suda i p. B. Dratwa—wydał w dniu 9. II 1933 r. wyrok, całkowicie rehabilitujący p. Drzewieckiego;

2) W posiedzeniu prezydium znajdują się dokumenty, stwierdzające w sposób niewątpliwy, że działalność v.-prezesa Drzewieckiego na terenie Rosji Sowieckiej, poświęcona propagandzie polski prawa do niepodległości wśród postępowej inteligencji rosyjskiej, ochronie i rewindykacji polskiego mienia kulturalnego i artystycznego, wywiezionego do Rosji, oraz obronie polskości szkolnictwa polskiego i interesów nauczycielstwa — miała charakter wybitnie patriotyczny i obywatelski.

Za Zarząd Główny:

V.-Prezes NOWICKI
Sekretarz ST. MACHOWSKI.

Konferencja

Dnia 8 b. m. odbyła się w Łukowie konferencja trzech prezesów Oddziałów Powiatowych Z. N. P.: p. Janickiego W. z pow. radzyńskiego, p. Kozieła z pow. łukowskiego i p. Barbachowskiego z pow. siedleckiego.

Tematem konferencji były sprawy organizacyjne.

Na harcerskim szlaku

W służbie bliźnim

W okresie od 20. I. do 17. II. b. r. Hufiec harcerzek w Międzyrzecu zorganizował akcję humanitarną na

rzecz Polaków z zagranicy, zmierzającą do zasilenia Funduszu Szkolnictwa Polskiego Zagranicą, oraz do szerzenia w społeczeństwie idei spójności i łączności narodowej z Polakami zagranicą.

W szkołach zostały przeprowadzone pogadanki, omawiające życie Polaków na obczyźnie.

Szkolne drużyny harcerzek urządziły w dniu 17. II. Wieczór Artystyczny poświęcony Polakom zamieszkałym zagranicą.

Zrzeszenie starszo harcerskie zorganizowało zabawę taneczną.

Widocznym rezultatem powziętej akcji jest suma 114 zł. złożona na rzecz Funduszu Szkolnictwa Polskiego Zagranicą.

Dokładając się tą małą cegiełką do wznoszonej budowli — Szkoły Polskiej na obczyźnie, czujemy się w obowiązku nadmienić, że dopomogło nam w tym w dużej mierze społeczeństwo, dając dowód zrozumienia sprawy.

W realizowaniu naszych zamierzeń spotkaliśmy się z dużym poparciem i wydatną pomocą wielu osób.

Wszystkim tym Szanownym Państwu składamy tą drogą uprzejme podziękowania.

Harcerki z Międzyrzecza.

Choinka harcerska

Tradycyjną choinkę harcerską urządziły drużyny harcerzek i harcerzy w Międzyrzecu dnia 19. I. Uroczystość? zaszczytli swą obecnością członkowie K. P. H. i zaproszeni goście.

Zebranej młodzieży harcerskiej życzone wytrwałej i owocnej pracy dla dobra Państwa i społeczeństwa.

Programu dopełniły śpiewy, deklamacje, inscenizacje i tańce.

Pogodny nastrój, prawdziwie harcerski, zapanował pośród zebranych.

Nowa placówka systematycznego kształcenia dorosłych

Dnia 5 lutego b. r. w Wohyniu dokonano otwarcia Uniwersytetu Ludowego. W otwarciu wzięło udział obok miejscowych działaczy społecznych i nauczycielstwo, Inspektor Oświaty Pozaszkolnej z Białej Podlaskiej p. J. Bochen oraz dyrektor

Szkoły Rolniczej z Komarówki p. Jaworowicz

Obok krótkiego i zwięzłego przemówienia zagajeniowego kierownika Uniwersytetu Ludowego p. J. Staszewskiego zabierali głos nasi sympatyczni goście p. p. Bochen i Jaworowicz.

Ze względu na dotychczas słabe zainteresowanie się oświatą miejscowej młodzieży z uznaniem należy powitać inicjatywę Gminnej Komisji Oświaty Pozaszkolnej, zdążającej do uruchomienia tak pożytecznej placówki.

Jeżeli mamy sądzić o powodzeniu i rokować przyszłość placówce z uroczystości otwarcia przy dużym zainteresowaniem się 70 młodych słuchaczy, członków miejscowych organizacji społecznych, to z zadowolaniem zgóry wieszujemy tutejszej młodzieży dużych sukcesów w pracy oświatowej.

Nadmieniam, że praca w U. L. jest bardzo planowo i gruntownie opracowywana przez grono prelegentów w osobach p.p. J. Staszewskiego, Oleszczuka St., Sandeckiego Jana, Kaszy A., Skrzetuskiego Zd., Ząbkówny A., Laskówny St., Narębskiego St. i Legięcza St.

W programie naukowym z zupełnym słusznym względów, daje się zauważyć nachylenie do wzbogacenia wiedzy zawodowej słuchaczy.

Dużą pomoc dla słuchaczy niewątpliwie będzie biblioteka, składająca się z 75 książek, z której słuchacze Uniwersytetu Ludowego już skwapliwie korzystają.

J. ROLA.

PLAC

z mieszkalnym domem

w Międzyrzecu, przy ul. Lubelskiej 92

do sprzedania

Wiadomości:

Józef Sworcuk, Brześć n. B.
ul. Sienkiewicza 56.

Czy jesteś

członkiem

L. O. P. P.?

Prenumerata roczna 4 zł., półroczna 2.10 zł., kwartalna 1.20 zł. Numer pojed. 15 gr. Konto czekowe P.K.O. 64.973

Ogłoszenia: Za wiersz milimetrowy jednoszpaltowy na stronie 1-iej gr. 20, na stron. 2-5 gr. 15, na str. 6-iej gr. 10. Drobne 10 gr. od wyrazu, najmniej 1 zł. Za tekst ogłoszeń redakcja nie odpowiada.

Redakcja zastrzega sobie prawo dokonywania zmian w nadesłanych artykułach. Rękopisów nie zwraca się.

Adres Redakcji i Administracji: Międzyrzec, ul. Piłsudskiego 105.

Redaktor: **Wacław Janicki.**

Redaktor odpowiedzialny: **A. Krasnodębski.**

Wydawca: Zarząd Oddziału Powiatowego Z. N. P. w Międzyrzecu.

Druk. „RADJO” w Międzyrzecu.